

MAPA

NIEO

ZNA

CZO

NA





„MAPA W SKALI JEDEN DO JEDNEGO”
VI edycja Konkursu Grantowego „WENA”
Fundacji Rodziny Staraków

Uczestnicy projektu:

OLIWIA STELMACH

ANNA KLAJDA

MAGDALENA SZKUTNIK

AGATA GUTEK

OSCAR WINEK

JULIA MAKUCH

MARLENA BACA

MARIA BANASZEK

Nauczyciel prowadzący:

ŁUKASZ GŁOWACKI



MAPA

NIEO

ZNA

CZO

NA

TWÓRZ MAPE, NIE KALKĘ.

Gilles Deleuze & Félix Guattari

Projekt „Mapa Nieoznaczona” opiera się na idei twórczego, aktywnego odkrywania, zgodnej ze słowami Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego:

*Mapa nie jest kalką. Mapa jest otwarta, może być połączona w każdej chwili z inną mapą, jest do odczytania i do napisania. Mapa nie odtwarza nieświadomości, lecz ją konstruuje.**

W przeciwieństwie do kalki, która jest jedynie pasywną reprodukcją zastanego porządku, mapa jest żywym narzędziem konstruowania nowej rzeczywistości. Oznacza to odrzucenie utrwalonych schematów i narracji na rzecz otwartej, performatywnej sieci połączeń i znaczeń, które dopiero mają zostać napisane i odkryte. Mapa Nieoznaczona to cykliczny proces poszukiwania i eksploracji, prowadzony w formie spotkań z grupą młodzieży Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie. „Mapa Nieoznaczona” jest zatem zaproszeniem do wytyczenia własnego, oryginalnego szlaku poprzez metaforę „białej plamy nieoznaczoności”.

Jego osią jest refleksja nad pojęciem wskazywania drogi Sztuki – zarówno w kontekście mapy jako uniwersalnego języka opisu – komunikatu, jak i konieczności odnalezienia własnej, wewnętrznej, etycznej nawigacji w specyficznym środowisku artystycznym i mentalnym uczestników projektu.

ZAGUBIENIE

Projekt od początku był koncepcją celowego zagubienia w odnajdywaniu indywidualnej drogi, błędzeniem w labiryncie myśli, swoistym obrazem dezorientacji. Uczestnicy projektu byli z założenia pozbawieni komfortu zadaniowania, mapa była dla nich jak terra incognita, którą eksplorowali z ekscytacją i nieufnością do instrumentarium jakim były działania performance, obiekty, liryczne rytuały, efemeryczne gesty czy akcje społeczne.

Przywilejem była wolność konceptualizacji, poszukiwanie indywidualnego sensu kreacji. To pozorne dydaktyczne „porzucenie”, początkowo zredukowało metodykę jedynie do określenia potencjału wieloznaczności przestrzeni enigmatycznej mapy. Gdy myśli błędzą bez określonego celu, rozprzestrzeniają się niczym chmura asocjacji, tworząc penetracyjną sieć neuronalną (lub strukturę synaptyczną). Ta struktura, pomimo narracyjnych wątpliwości, pozwala nadać znaczenie temu, co rysuje się w niedopowiedzeniu i intuicji. Dzieje się to podobnie jak w niedookreślonym, mgławym zarysie szkicu albo w przypadku figury wieloznacznej (np. wazonie Rubina), gdzie percepcja ciągle przełącza się między dwiema twarzami a wazonem. W tej przestrzeni niedopowiedzenia, łącząc wyjawiające się intuicje, wchodzimy na drogę formy,

tworzymy mapę nieznanego, a sami stajemy się narracją nadającą sens naszej tożsamości. Obserwując i rezonując z punktami zaczepienia (indywidualne tematy, artefakty, miejsca), czujemy potrzebę dotarcia do źródeł osobniczej siły i fenomenu wewnętrznych zasobów, co jest kluczowe dla samoidentyfikacji w nieoznaczonym polu.

SAMOIDENTYFIKACJA

Punkty orientacyjne: kapsel, czarno-białe fotografie, skraj brzozonego lasu, kredowa jaskinia, serce, rozbity biały talerzyk, bijące źródło, zdegradowane przedmioty, dziewczęce kosmetyki, cień, Iniana koszula babci, ławka, korytarze szkoły, gest dłoni, zamalowane na czarno lustro, czerwień, biała przestrzeń galerii, drzwi. Widmo dokumentacyjnych kadrów generuje dynamiczne spektrum kontekstów, będących zewnętrznym tłem, środowiskiem projektu mapy. Ten szeroki wachlarz odniesień – od socjologicznych po mentalne – stanowił pole eksploracji i wyzwania dla indywidualnych wyodrębnień. Ta wielość narracji, jawiąca się jako *nieoznaczone uniwersum projektowe*, wymusiła samoidentyfikację uczestników, stając się katalizatorem do otwarcia się na wewnętrzne i zewnętrzne procesy konstruowania własnej mapy. Otwarte, indywidualne mapy nie zamykają się w sobie, lecz budują wspólną skalę i współrzędne dla opisu atlasu – habitatu. Jest to mapa kreśląca jeden z mikrokosmosów – unikalną przestrzeń, w której splatają się osobiste drogi, subkulturowe fascynacje, inicjacyjne próby działań – współczesne wyzwania młodego artysty. W ten sposób jednostkowe poszukiwania stają się kluczem do odczytania zbiorowej, kulturowej topografii.



NIEOZNACZONOŚĆ

Słowo, które celowo wprowadziłem do tytułu projektu, jest kolejnym kontekstem skali – kwantowym stanem *superpozycji*, polem niewyczerpanych możliwości. Mapa nieoznaczona wykracza poza zwykłą metaforę i stanowi świadome nawiązanie do kwantowej zasady, że rzeczywistość nie jest z góry ustalona ani deterministyczna, lecz jest kształtowana przez proces interakcji i obserwacji.

Nieoznaczoność była stanem poprzedzającym sformułowanie toposu (miejsca, wzorca) i kultury. Wymagało to od uczestników wyłonienia indywidualnej podmiotowości i sformułowania własnej formy poznania świata, dostosowując narzędzie kreatywnego pomiaru do obszaru relacji z rzeczywistością. To oznaczało brak gotowej drogi: uczestnicy nie podążali za wyrysowanym szlakiem, lecz musieli sami wskazać sobie kierunek.

Dopóty mapa była nierozpoznanym potencjałem możliwości, wywoływała w niektórych uczestnikach poczucie zagubienia, niepewności, może nawet cichych ataków paniki. W obliczu penetracyjnej sieci myślowej, która jawi się jako niezapisany horyzont, rola prowadzącego wymykała się funkcji zwykłego przewodnika, „pilota wycieczki”, który zna drogę. To raczej ja chciałem być prowadzony, pytając: gdzie byliście? co chcielibyście mi pokazać i dlaczego? Rzeczywista misja to demontaż strefy komfortu i zachęta do eksploracji kwantowego stanu *superpozycji* – stanu, w którym tożsamość waha się między milionem indywidualnych reprezentacji. Stąd moje responsywne, wymienne role mentora jako: biernego latarnika, naiwnego

turysty, swoistego otwieracza zmysłów, ratownika zagubionego, kontekstowego suflera, analitycznego obserwatora.

Jedną z kluczowych form realizacji była dokumentacja, która sama stawała się przedmiotem badawczym. Realizacje były często prowadzone in situ (w miejscu, w kontekście), co zacieśniało związek między działaniem a zastaną przestrzenią. Podejście to stanowiło analogię do pomiaru kwantowego – sam akt zapisania czy sfotografowania (czyli dokonania pomiaru) stwarzał konkretną formę utożsamienia, redukując superpozycję możliwości i płynnych tożsamości. To specyficzne instrumentarium pomiaru indywidualności – rozumiane jako przedmiot, instalacja, szkic czy zapis – nie było jedynie rejestracją. Ostateczna forma projektu, wyrażana w procesie kreacji, pozostawała otwarta, bazująca na idei dokumentacji jako żywego i aktywnego obiektu, będąc świadectwem samoidentyfikacji.

ETYKA

Z uwagi na otwartość procesu, kluczową zasadą metodyczną była responsywność. Założenie permanentnego koncepcyjnego poszukiwania wymagało reaktywności, a także stałego dostosowania stopnia referencyjności – czyli nieustannego reagowania na to, co wyłaniało się w dialogu. Metodą był warsztat słowa, realizowany poprzez intensywną analizę znaczeń, podtekstów i pobocznych wątków. Spotkania stopniowo budowały zaufanie: stałem się świadkiem ich procesu twórczego, często jedynym obserwatorem przełamywania przez nich lęku, tremy i obawy przed ośmieszeniem.

Jednocześnie, założenie nieoznaczoności podważało autorytet przewodnika (tego, który wodzi), wprowadzając dylemat: jak wskazać drogę, nie wiedząc? Ta sytuacja wymusiła etyczną refleksję, bazującą na powadze odpowiedzialności i świadomości praktyki artystycznej, bez ingerencji w światopogląd uczestników. Moja pozycja, choć była nagrodą, rodziła ciągle ukryte wątpliwości co do ryzyka błędu metodologicznego, by nie przekroczyć delikatnej granicy dialogu, za którą czai się interwencyjny dyktat.

ATLAS

Nieoznaczoność jako zasada metodyczna umożliwiła kompozycję otwartą projektu. Otwarta realizacja zakładała, że produkt końcowy, będący emanacją indywidualnego procesu, mógł przybrać dowolną postać: dokumentacji, obiektu, instalacji, zapisu filmowego, działania performance.

Projekt zakładał, że do osobistej drogi można dotrzeć tylko poprzez kolektywny proces wymiany i dialogu. Uczestnicy, choć wspierali się, służyli sobie za widzów i pomagali technicznie, w swoich pracach pozostawali samotni. Dopiero finalne połączenie tych osobistych dróg w konglomerat czyni cel wspólnie tworzoną topografią, stając się finalnym atlasem. Ten atlas nie jest kosmosem – nie jest patetyczną, odległą nieskończonością. Jest to zbiór współrzędnych, ośmiu młodych kartografów, kreślących mikrokosmos Nałęczowa. Stanowi on unikalne artystyczne siedlisko (habitat), w którym splatają się inicjacyjne fascynacje i próby działań młodych twórców. Mapa jest pewnym Uniwersum, lecz jej interpretacja, rozumiana jako wspólna płaszczyzna, pozostaje jednocześnie indywidualna i kolektywna.

Sytuacja pracy opierała się na metodzie postrecyklingowej – działaniu w zasobie i obszarze zastanym. To akt ingerencji i interakcji w to, czym jesteśmy i co nas otacza, na wzór dzieci, które – przed erą masowej produkcji – nie mając gotowych zabawek, same je dla siebie wynajdowały i kreowały. Otwierając ich na siebie, pozwoliłem zaistnieć zbiorowej topografii, gdzie każda osobista droga staje się kluczem do odczytania kultury, którą tworzą. Kiedy te indywidualne kreacje i tematy – których synonimami są np.: drzwi, koszula, dźwięk, cień, serce – zostały ostatecznie wydobyte, stworzyły nie kalkę, lecz wspólny atlas. Każde wyodrębnione „Ja” stało się kluczem do odczytania tej kulturowej topografii, która jednocześnie stanowi socjologiczny obraz miejsca. Atlas ten, a także wystawa, stają się formą rozprzestrzeniającą się i anektującą bezimienne pustkowie podmiotowości.

Łukasz Głowacki

* „Mapa nie jest kalką. Mapa jest otwartą, może być połączona w każdej chwili z inną mapą, jest do odczytania i do napisania. Mapa nie odtwarza nieświadomości, lecz ją konstruuje” – Gilles Deleuze, Félix Guattari, *Tysiąc plateau. Kapitalizm i schizofrenia*, tłum. Bogdan Banasiak, Krzysztof Jarosz, Jacek Margański, Warszawa: Wydawnictwo Bęc z miana, 2015 (org. 1980), s. 22.

OLIWIA
STELMACH

(O.s)tentacja







(O.s)tentacja – (os)tentacja jest to moja nazwa na wszystkie działania w projekcie, każdą pracę, którą zrobiłam nazwałam dla siebie roboczo – obrusem. Nazwa ta nasunęła mi się już na początku, kiedy poszukiwałam własnego znaczenia mapy. „Mappa” po łacinie pierwotnie oznaczała płótno/tkaninę, ze zbiegiem czasu nabrała dodatkowego znaczenia jako mapa w kontekście kartografii. Mapa była traktowana jako zapisany obrus. W projekcie potraktowałam tak samo moje prace, są one moim zapisanym obrusem. Mapą - obrusem pełnym moich odkryć, emocji i poszukiwań.

(Os)tentacja jest wynikiem GRY słów, zawiera moje inicjały – OLIWIA STELMACH.

tentacja – daw. kuszenie / próbowanie oraz działanie poprzez kolejne kroki, próby lub eksperymenty

ostentacja – celowe i przesadne zachowanie mające na celu wywarcie wrażenia na innych



Cała moja droga w projekcie jest kwintesencją tego słowa w słowie, w obu znaczeniach jest ono prawdziwe i mi bliskie. Swoje poszukiwania zapoczątkowałam w miejscu, w którym się wychowywałam. Na początku odbywałam spacerunki po domu mojej babci, kiedy był pusty, pomogło mi to w artystyczny sposób zinterpretować swoje uczucia poprzez wykonywanie fotografii. Odbyta lekcja sztuki doceniania codzienności i odkryte uczucia pozostały przy mnie. Później obserwacja zwyczajnych, codziennych i prostych zadań wykonywanych przez moją babcię dawała mi spokój i inspiracje do tworzenia.

Tak też przyszedł mi pomysł na performance „Stara Iniana bluzka”, w którym to uzupełniałam dziury powstałe ze zbiegiem czasu na tytułowej bluzce, na tle białej koszuli czarną farbą. Miało to znaczenie uzupełnienie braku i zespojenie jej na nowo.

W wyniku tego powstała seria kolejnych prac. Wykorzystana wcześniej białą koszulę przyszyłam na czarnym tle – w wyniku aluzji do performance'u i uzupełniania czernią bieli, a Inianą bluzkę przybiłam na białą deskę i potraktowałam jak pamiątnik zapisujący na niej poszczególne słowa.





ephéméro
n. fo. a. b. c. d. e. f. g. h. i. j. k. l. m. n. o. p. q. r. s. t. u. v. w. x. y. z.

(ostentacja)

ostentacja - chwala, wywyższenie, wywyższenie
poprzez bogactwo, mienie, umoty lub
dopłynek
ostentacja - chwala i pomysł
niekiedy, w górze, w celu
wywyższenia, wywyższenia, lub
wywyższenia

Wojciech małe - z mianem napisanym, do lat 1000, w górze
pionowe małe - obruszenie.
OBRUS



Talerz z performance'u posłużył mi do kolejnych działań artystycznych. Użyłam go do następnego performance'u jakim było stłuczenie go. Stłuczenie tego talerza miało dla mnie głębokie znaczenie i było wyrazem moich emocji. Nawet w społeczeństwie tłuczenie talerzy, szklanek, porcelany czy szkła jest przesądem. Wierzy się, że może to przynieść kłótnie w domu lub wręcz przeciwnie – SZCZĘŚCIE. Po rozbiciu zaczęłam zbierać większe kawałki porcelany i próbowałam je scalić, aby przypominały pierwotną formę.

Jest to odpowiedź na radzenie sobie z niektórymi czynnościami naszego życia. Często wpadamy w nagłą złość, dajemy upust naszym silnym emocjom, a później próbujemy to naprawić. Myślę, że działamy tak w naszej codzienności bardzo często. W akcie bezradności często popadamy w skrajności.

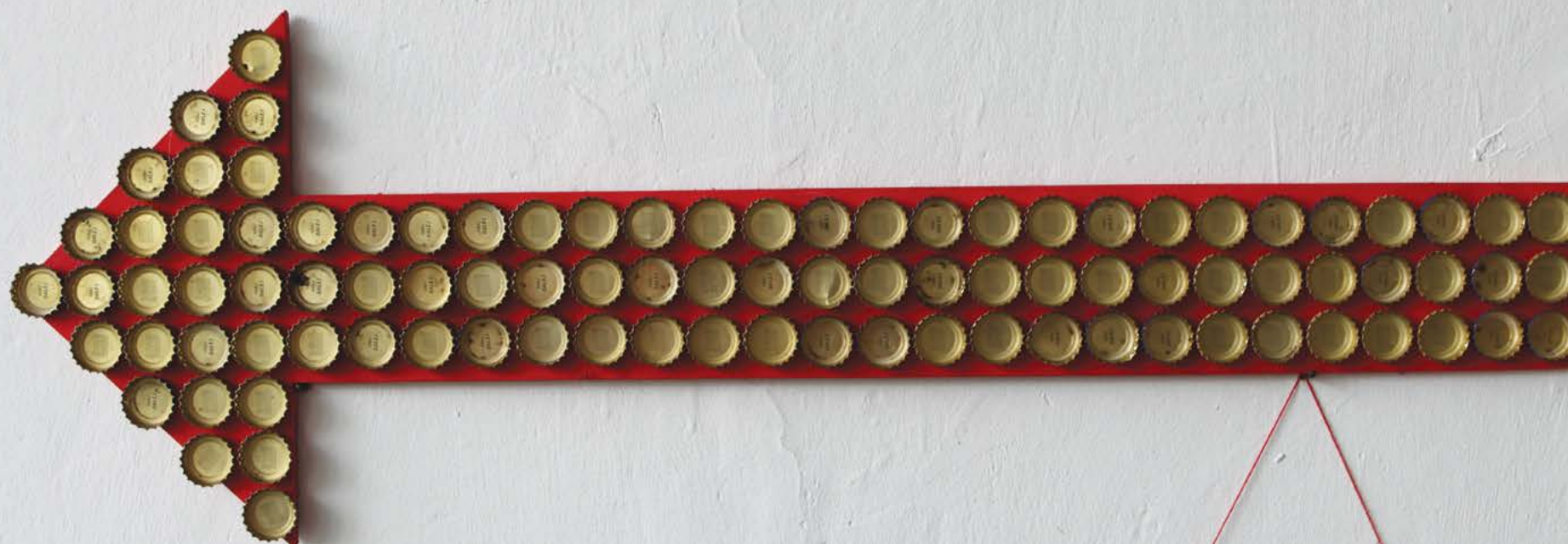
Namalowałam również obraz *Mycie dywanów* – widok z okna, który przedstawia moją babcię, która myła dywany rozłożone na trawie. Tak jak już wcześniej napisałam to właśnie obserwowanie czynności wykonywanych przez moją babcię było dla mnie najbardziej inspirujące i stanowiło moją drogę pomysłów w projekcie. Zapisywałam swoją osobistą mapę na tworzonych przeze mnie obrusach, przelewając na nie swoje emocje. Są to odczucia, które towarzyszą mi jako młodej osobie, która próbuje znaleźć swój własny środek wyrazu. Znaleźć odpowiedzi na zadawane przeze mnie pytania oraz po prostu wyrazić w tym siebie.





ANNA
KLAJDA

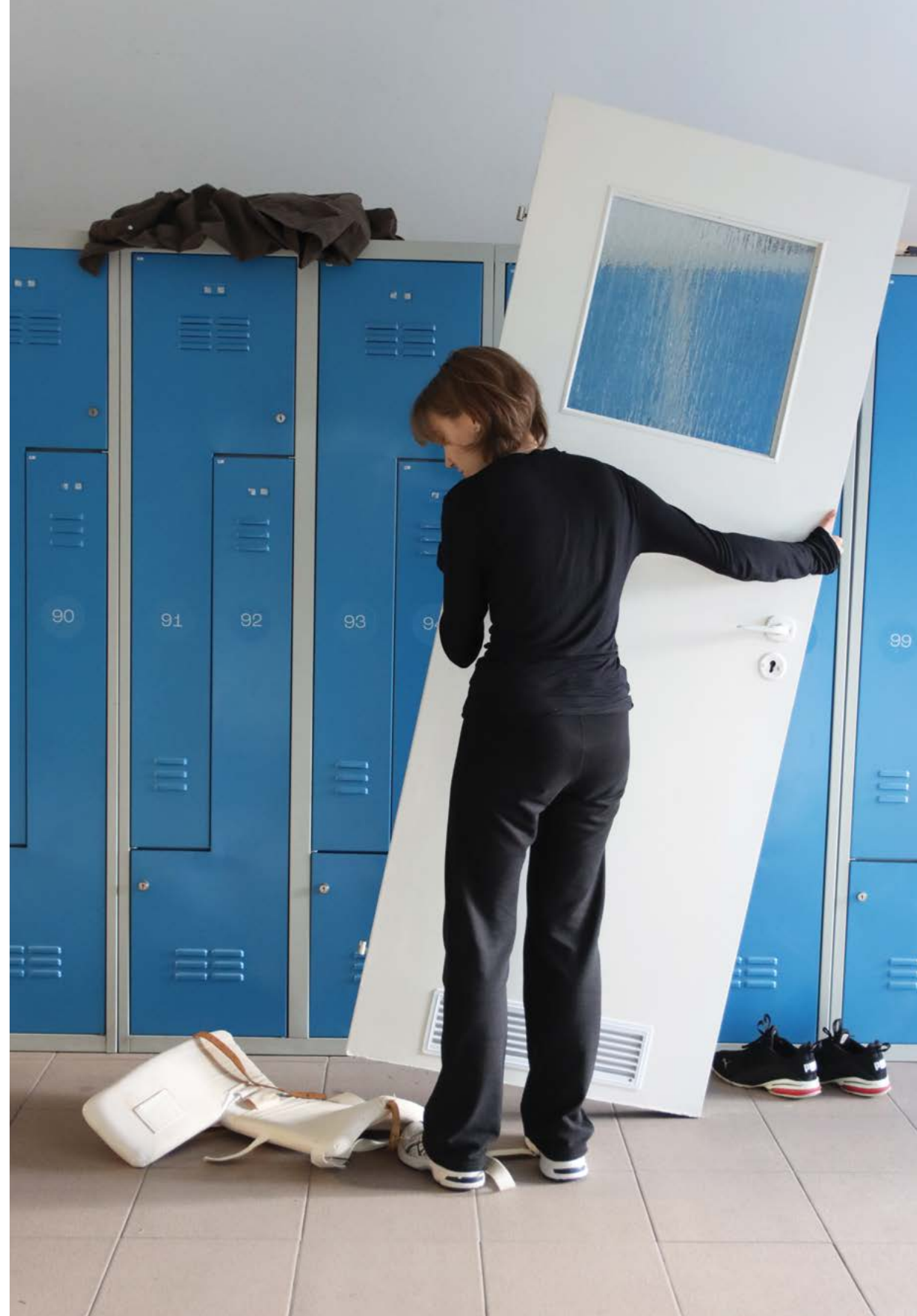
cyrkulacja



„Moim zdaniem jej wartością jest to, że może obrać dowolny kierunek, nie określa miejsca, czasu ani jednolitej wartości. Staje się w związku z tym drogą o nieznanym przebiegu, która jest niezapisanym działaniem odbywającym się w tej chwili, jakie ciągle próbujemy złapać – ruch i myśli. Jedno jest zaczęciem drugiego. Nasze pomysły początkują akcję, natomiast działanie prowokuje do powstania procesu myślowego. Mapa jest próbą ustalenia i zapisania ich rozpoczęcia, końca, oraz przebiegu po przez sztukę. Odznacza się jako próba znalezienia kształtu rzeczywistości która nas otacza.”

To fragment mojej odpowiedzi na pytanie, które zostało nam zadane na początku projektu. Czym dla nas jest mapa?

Od tej wypowiedzi zaczęły się moje poszukiwania mapy nieoznaczonej. Na jej podstawie powstał mój performans z wykorzystaniem drzwi. Zaczęłam zastanawiać się gdzie jest początek i koniec mapy. Drzwi według mnie są początkiem i końcem. Wyznaczają i oddzielają naszą przestrzeń z której wychodzimy i do której wracamy. Czujemy się nawet bezpieczniej tam, gdzie tego typu rozdzielenie występuje. Każdy z nas potrzebuje swojej przestrzeni, którą zapełni wyłącznie jego ruch. Są przejściami, rozgraniczenia wnętrza i zewnątrz, które rozumiem w kontekście dosłownym jak i emocjonalnym.





DRZWI

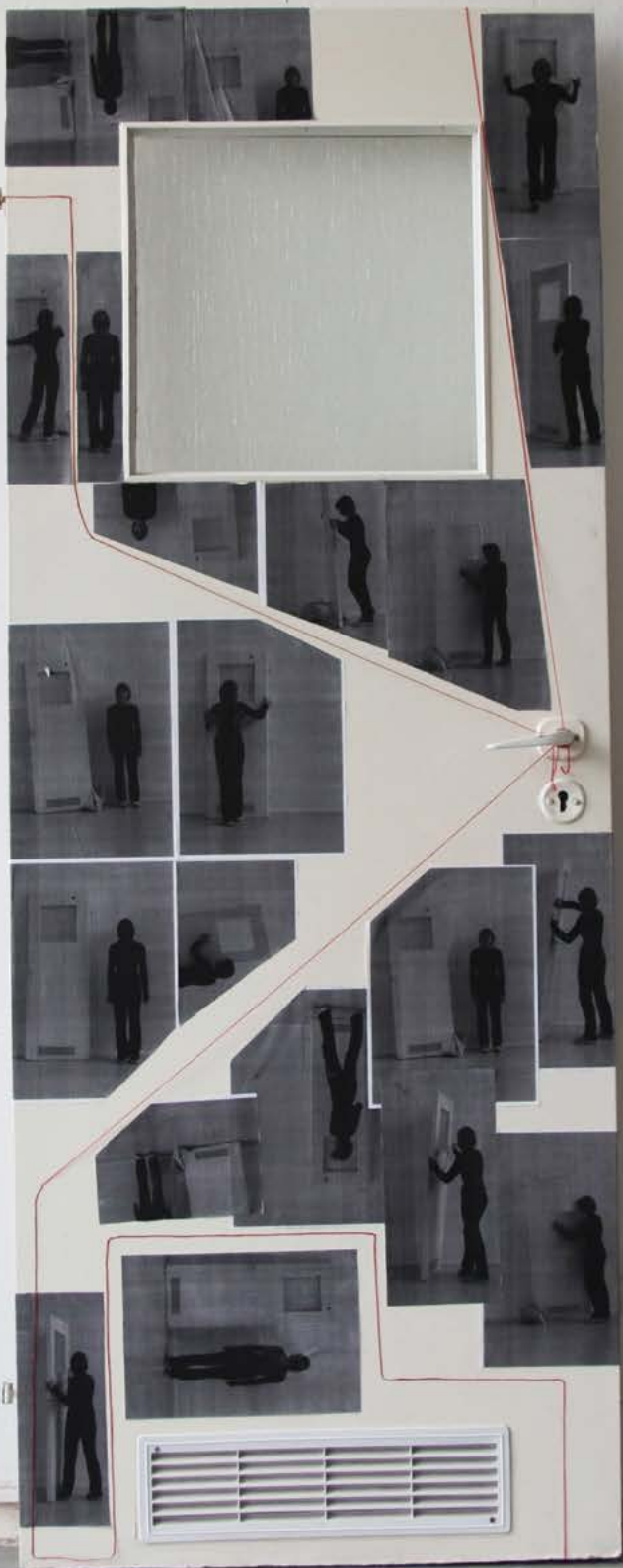
W swoich pierwszych notatkach użyłam sformułowania, że są początkiem i końcem. Następnego dnia dostałam od taty zbiór wierszy Wiesławy Szymborskiej zatytułowany „Koniec i początek”, co było zbiegiem okoliczności, bo nie wiedział, że pisałam coś dzień wcześniej. Uznałam więc, że jestem na dobrej drodze w swoich rozważaniach. Przeczytałam wszystkie. W głównej mierze ich tematem jest przestrzeń oraz jej wypełnienie w różnych stadiach czasu. Cały proces często się zapętla, ukazując to, co już było, jest i dopiero będzie. Jest to kolejne nawiązanie do moich późniejszych prac. Podczas performansu przeciskam się przez tłum ciągnąc ciężkie drzwi, w końcu przechodzę do białego pomieszczenia. Ustawiam swoje drzwi na tle ściany i otwieram, stojąc przed przestrzenią do nikąd.

Co on dla mnie oznaczał?

Poniekąd był dla mnie symbolem podróży człowieka. Drzwi są traktowane jako brzemień naszych doświadczeń, które wlecemy do nieznannej zamkniętej przestrzeni. Są dla mnie symbolem presji zmiany zachowania, energii czy myślenia, które niekiedy są wymuszane podczas zmiany pomieszczenia/otoczenia, aby nie były już nasze.

Moja perspektywa spojrzenia na cały przebieg performansu nieustannie się zmienia. Ciągłe zadaję sobie nowe pytania. Myślę, że chyba to jest też jego sensem, być może inspiracją dla moich następnych działań. Dlatego przy tworzeniu z nich obrazu użyłam czerwonej nici między dokumentacją, która kojarzy mi się z poszukiwaniem, poprzez działania.





KAPSLE I PUDEŁKA

Kapsle kojarzą mi się z wizjerem, który często znajduje się w drzwiach. Używane są, aby sprawdzić kto stoi przed naszymi drzwiami. Są filtrem i zabezpieczeniem przed niechcianymi gośćmi. Kolisty kształt kapsli nawiązuje również do tematu cyrkulacji, czyli ruchu w zamkniętym układzie.

Zaczęłam więc cały proces zbierania ich. Chodziłam po okolicznych barach, rozwieszałam wszędzie pudełka lub informacje, pytałam znajomych czy przypadkiem nie mają jakiegoś w kieszeni. Zbierałam je na każdym spacerze sama, albo z kimś, po czym w domu je myłam. W czasie spacerów robiłam również zdjęcia kapsli, moich pudełek lub po prostu fragmentów otoczenia.

Finalnie stworzyłam obrazy. Prace „strzałka” i „cyrkulacja” są przedstawieniem ciągłości ruchu drogi, niekiedy już niewidocznej dla nas.



ZBIERAM
KAPSLE

ul. Leśna -- ul. Michała Górskiego -- ul. 1-go Maja -- ul. T. Kościuszki --
ul. Ewy Szelburg Zarembiny -- ul. Polna -- ul. Lipowa --
ul. 1-go Maja -- ul. Armatnia Góra -- ul. Grabowa (Brama Zach.
Parku Zdrojowego) -- Al. Kasztanowa -- ul. F. Chopina --
ul. 1-go Maja -- ul. Lipowa (przy Urzędzie Miasta) --
Brama Wsch. Parku Zdrojowego --

pomnik Bolesława Prusa -- Bicykl B. Prusa
i tablica pamiątkowa WTC --
Laweczka B. Prusa (spotkanie z autorem:

TOWARZYSTWO CYKLISTÓW
1886
Bolesław Prus
1 Maja po Nałęczowie

1 Maja 2025r.

NAŁĘCZÓW - STARE ŁAZIENKI
NAŁĘCZÓW

Scena na ławce obok STARYCH ŁAZIENEK:
przygrywa: „Lubelska Orkiestra Stylowa”

wystąpią:

- 12.30 * Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Wojciechowska”
z Wojciechowa
- 13.00 * Zespół „Dancefloor” z Zawieprzyc
oraz „Step Dance” z Buranowa
- 13.30 * Zespół Pieśni i Tańca „Wianeczek” z Żółkiewki
- 14.00 * „Lubelska Orkiestra Stylowa”
- 14.30 * zakończenie Konkursu Rysunkowego
„Nałęczowski Łabędź” - wernisaż konkursu i wręczenie
nagród konkursu pt. „Architektura drewniana Nałęczowa”

* wernisaż Międzynarodowego Pleneru Malarstwa
„Architektura Parku Zdrojowego w Nałęczowie”
* spotkanie z uczestnikami pleneru i konkursu

Stulecie Bolesława Prusa
jazda białym Bicyklem Bolesława Prusa
jazda rikszą z Bolesławem Prusem
konkurs i wernisaż z okazji 100-lecia
Złoty Bicykl Bolesława Prusa im. Marii i Jana Kłopotowskich

WNY

A

ROBOTA





Drzwi jako performance są symbolem działania teraźniejszego, ponieważ teraźniejszość rozumiem jako trwanie codziennych czynności, których nie zauważamy i nie zapamiętujemy, bo jesteśmy zbyt pochłonięci wydarzeniami, które miały bądź nie miały miejsca. Natomiast to, co już się stało uważam za okoliczności, które wspominamy, nawet jeżeli były niedawne, żeby je pamiętać musiały już się wydarzyć.

Dlatego proces szukania kapsli przypisałam jako działanie, które już się odbyło.

Obrazy natomiast, zostały stworzone na bazie tych dwóch działań i będą ingerowały z nieznaną mi przestrzenią, więc są działaniem przyszłym.

Całe przypisanie moich prac do trzech stadium ruchu w czasie ma nawiązywać do wierszy, które motywowały mnie do działania oraz do fragmentu mojej wypowiedzi. Do próby zapisania ruchu, prowokującego myśli oraz myśli prowokującego ruch. Tworząc razem zapętłający się proces.



MAGDALENA
SZKUTNIK

zmysły





Bycie sobą w świecie pełnym masek i oczekiwań nie zawsze przychodzi łatwo.

Wśród ludzi uczę się wciąż na nowo, jak nie udawać, że jestem kimś innym. Przed lustrem próbując zaakceptować swoje prawdziwe odbicie – z tym, co kruche i niepewne, ale też z tym, co we mnie silne i ciche zarazem.

Codziennność często popycha mnie do tego, żeby się dopasować, żeby pokazać się z najlepszej strony, zaimponować, zasłużyć na uznanie. Bywa, że chwile, w których odsłoniłam swoje słabości, wracają jako wstyd. Łatwo wtedy uwierzyć, że szczerowość jest ryzykiem, którego lepiej unikać.

A jednak w głębi siebie wiem, że nie chcę już udawać. Wciąż powtarzający się schemat – dni wypełnione zadaniami, listami do odhaczenia, małymi nagrodami – nie daje odpowiedzi na to, czego naprawdę potrzebuję. Coraz wyraźniej czuję, że w tym biegu zgubiłam kawałek siebie, który tęskni za spokojem i prawdą.







Teraz próbuję zawrócić. Powoli, ostrożnie, ale z nadzieją, że można zacząć od nowa. Że w ciszy i prostocie znajdę coś, co przypomni mi, kim jestem, gdy nikt nie patrzy. Może właśnie w tych niedoskonałych odbiciach jest miejsce na mnie prawdziwą – taką, która nie musi nikomu udowadniać, że zasługuje.



Powoli uczę się znowu czuć, słyszeć, smakować. Wracam na ziemię, jak dziecko, które po raz pierwszy dotyka świata – ostrożnie, z zaciekawieniem, bez pośpiechu.

Odnajduję przyjemność w prostych, codziennych gestach. W spokojnym dotyku dłoni, kiedy muskam swoją twarz – jakby ten drobiazg był czułą rozmową z samą sobą. Czuję w powietrzu zapach wilgoci zmieszanej z kurzem – w zapomnianym kącie, który przypomina, że wszystko, co stare, ma swoją historię. Zauważam łuszczącą się farbę na ścianie – dowód, że czas zawsze zostawia ślad, ale nie musi się go wstydzić. Słyszę skrzywienie starego krzesła, ten cichy znak zużycia, który nie przeszkadza, a tylko potwierdza obecność.

Zatrzymuję się w słońcu, pozwalam promieniom ciepła tańczyć na skórze. Bawię się światłem, które kładzie się na moich ramionach jak obietnica spokoju. Słucham muzyki, która niesie wspomnienia, a z nimi przychodzi miękki dreszcz – drobna radość, która rozlewa się po ciele.

Patrzę na siebie łagodniej niż kiedyś.





AGATA
GUTEK

osobista topografia zagubienia



Czym jest mapa, jeśli nie próbą okiełznania chaosu? Czym jestem ja – wobec mapy, która nie wskazuje ani początku, ani końca?

Moja droga rozpoczęła się od pytania – z pozoru prostego, niemal szkolnego – czym jest mapa i gdzie się w niej znajduję? Ale odpowiedzi nie da się wyrysować linią. Nie da się jej zaznaczyć pinezką w punkcie „tu jesteś”. Ona istnieje gdzieś pomiędzy – w przestrzeni nieoznaczonej. W miejscach, których nie znajdziesz na żadnej siatce współrzędnych.

Mapa – w tradycyjnym rozumieniu – to pomniejszony obraz świata.

Jednak w moim doświadczeniu świat nieustannie się powiększa i kurczy jednocześnie. Z każdym nowym miejscem, które poznaję, z każdym owocem, który próbuję w obcym kraju, z każdym zapachem wilgotnej uliczki, świat maleje – bo przestaje być tajemnicą. A jednocześnie staje się bardziej intymny, bliższy, oświetlony.

To nie paradoks – to natura wędrowania.





Ten projekt to nie była próba oznaczenia swojej pozycji. To było trwanie w nieoznaczeniu, budowanie relacji z tym, co ukryte, przemilczane, z tym, czego nie da się nazwać. Bo najciekawsze miejsca zawsze leżą poza granicami map.

Nie są nazwane.

Nie są uporządkowane.

Nie są przewodnikiem.

Mój punkt centralny – źródło – znajduje się w środku lasu. Nie ma do niego drogowskazów. Jest tam tylko woda, ziemia i cisza. Woda wypływająca ze źródła to serce projektu – czyste, pierwotne. To tam odbyły się moje działania performatywne – trzy rytuały intymnego zanurzenia się w przestrzeni, gdzie ciało stawało się mapą. Oblewałam wodą głowę, serce, ciało. Woda ściekała po mnie jak linie – nie geografii, lecz losu.

Zainspirowałam się chiromancją – linią serca, linią głowy, linią życia – jakby dłoń była najdoskonalszą mapą, jaką można nosić przy sobie. Mapa dłoni nie potrzebuje tłumaczenia – wystarczy spojrzeć.

Jest prawdziwa.

Jest twoja.

Jest w skali 1:1.





Odciski moich dłoni – gipsowe formy, pokryte grafitem, błyszczące jak metal – stały się artefaktami moich działań. Śladami podróży, której nie odbyłam w przestrzeni, ale w głąb siebie. Grafit na dłoni odbija światło jak lustro. Nie po to, żeby widzieć siebie, ale żeby dostrzec własne niewidzialne granice.

Zostawiłam te ślady na sobie – na skórze, w myślach, w wodzie. Nie na mapie.

Bo mapa, której szukam, nie istnieje.
Albo raczej – nie da się jej narysować.

„Nieoznaczone miejsce
to jedyna rzecz, jakiej jesteś
tu pewien – to ty sam.”

Nie ma legendy.
Nie ma kierunków.
Nie ma celu.

Jest tylko decyzja, by iść – nawet bez kompasu.

Mapa nieoznaczona to moja własna przestrzeń, której nie chcę wyczerpać, nie chcę nazwać, nie chcę zamknąć. To jest przestrzeń, w której świat nigdy nie zostanie całkowicie poznany, a ja nigdy nie przestanę pytać, gdzie jestem.

Bo może właśnie nieustanne pytanie jest moją pozycją na mapie.









OSCAR
WINEK

forma
światła,
forma
cienia





TOPOGRAFIA NIETRWAŁOŚCI

Trzy cienie postaci

Zaznaczone wodą — nie farbą albo grafitem, niczym co może trwać

Tu kończy się performance

W punkcie, w którym cień został złapany, ale jeszcze nie zdążył się wymknąć

Ciało już odeszło,

gest został,

Ściana pamięta przez chwilę

To nie jest dokument

To nie jest inskrypcja

To jest mapa — topografia czegoś, co istnieje tylko przez chwilę,

ale w tym właśnie, że jeszcze trwa, nabiera znaczenia

Bo każdy wie, że zaraz zniknie

I przez to widzimy mocniej

Jakby nie sam cień był tu ważny, tylko świadomość, że to,

co zostało zaznaczone

jest zrobione z czegoś, co nie ma zamiaru zostać

To nie mapa świata

To mapa bycia przez chwilę

I w tej chwili wszystko jest:

forma, obecność, światło, ślad

Jeszcze jest

Jeszcze nie zniknęło

Nie chodzi o ślad,

tylko o akt zaznaczenia

Cień – zaznaczony – znika,



90

ale przez to staje się realniejszy
Bo wiemy, że był
Bo próbowaliśmy go uchwycić,
choć wiedzieliśmy, że się nie da

Mapa chwilowa - nie da się jej oznaczyć
Zmienia się, przemieszcza, zanika
Jednak dalej jest mapą
A przynajmniej jej imitacją,
bo w przeciwieństwie do klasycznej mapy
tak naprawdę nie istnieje
Pozostaje po niej tylko echo

NAPIĘCIE MIĘDZY PATYKAMI

NAPIĘCIE

Niby nic – kilka patyków,
ale coś się między nimi dzieje
coś się trzyma
Nie dlatego, że MUSI
tylko dlatego, że JESZCZE nie puściło

Drut to nie struktura,
to decyzja
tymczasowa
zatrzymuje, ale nie na zawsze

każdy patyk osobno → nic
razem → pojawia się stan napięcia

czuję, że cała ta rzeźba działa jak sytuacja
jak moment przed upadkiem
albo zaraz po złapaniu równowagi





i potem cień
cień nie ma napięcia
nie ma tarcia
nie ma drutu
nie ma ciężaru

ale wygląda na PEWNY
jakby wiedział, co robi
(udaje?)

pokazuje wszystko, ale nie przeżywa niczego
płaski jak instrukcja
czysty, za czysty

CZY TO NADAL TA SAMA RZEŻBA?

czy można rzucić cień z czegoś, co się ledwo trzyma?
czy cień dziedziczy niepewność?
czy to tylko jego złudzenie?

w cieniu wszystko wygląda na jasne
ale przecież między patykami trwa napięcie, którego on nie zna

może cień to jest wersja rzeźby BEZ napięcia
wydmuszka
zarys
cień nie cierpi, nie trzyma, nie pęka

a jednak bez niego — nie ma formy
a bez formy — nie ma cienia

zależność
ale nie symetria

CIEŃ CIENIA

Co zostaje po cieniu?
Czy cień może rzucać cień?

Cień nie ma masy,
nie ma granicy,
a jednak zostawia po sobie coś więcej niż forma

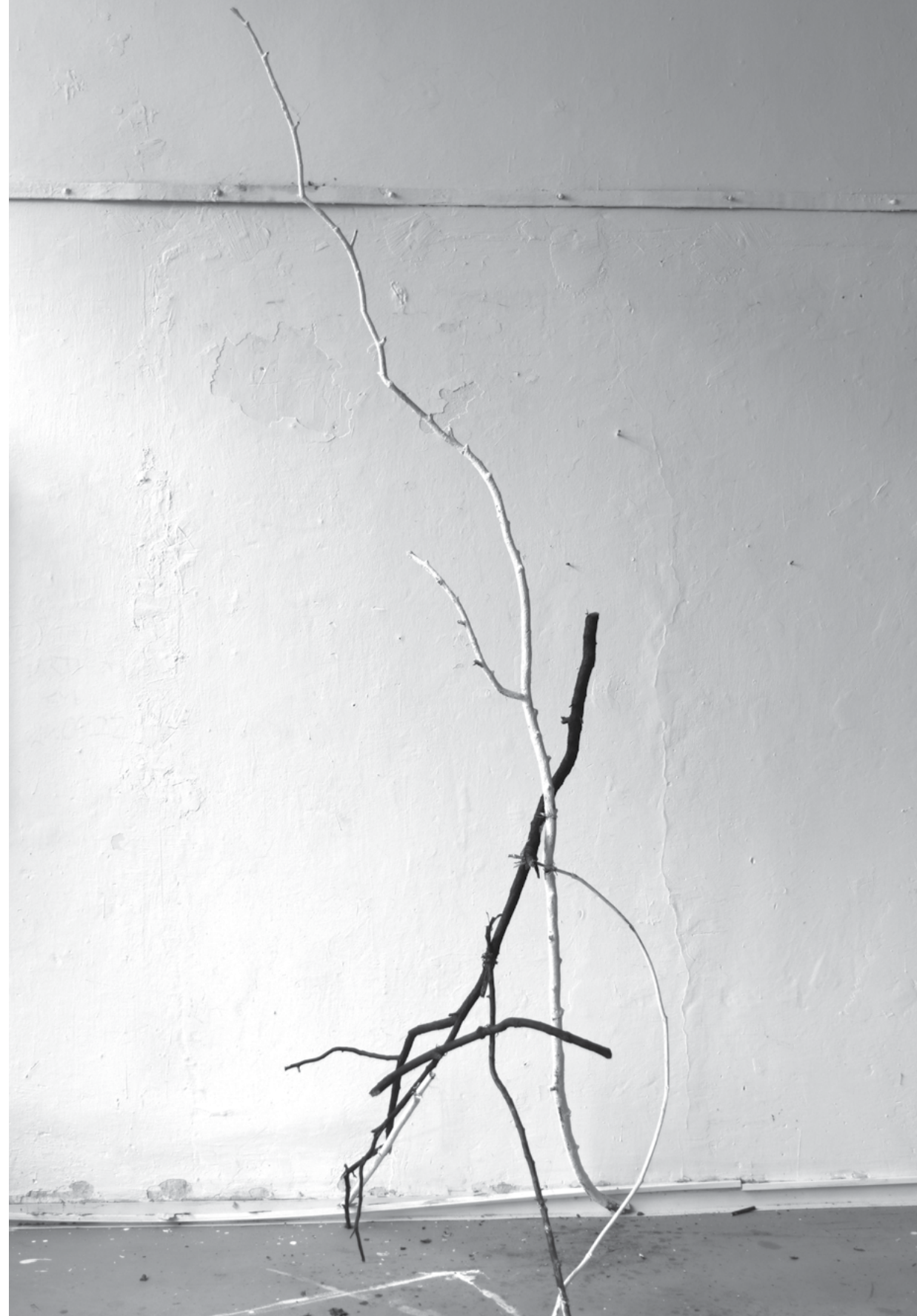
cień cienia = miejsce, gdzie cień był, ale już go nie ma
gdzie został tylko jego dawny kierunek
albo domniemanie, że coś tędy przeszło

to już nie widok,
to bardziej mapa,

mapa nie tego, co jest
tylko tego, co było
albo miało być

cień cienia — jako punkt na mapie bez nazwy,
znacznik czegoś, co nie zostawiło śladu,
a mimo to pamięta,
ciało zniknęło,
cień przeminął,
ale przestrzeń coś zapamiętała

Czy można zmapować nieobecność?
Czy mapa może pokazywać coś, co już nie istnieje?



Cień cienia to może nie tyle obraz
co kierunek,
wektor,
ruch bez początku

czasem jest tylko poczucie:
„tu coś się działo”
nie widać co,
ale się to czuje

Może mapa właśnie tak działa,
jako pamięć formy,
nawet jeśli forma już się rozpadła

mapa napięć
mapa śladów
mapa domyślna

i może cień cienia to już nie cień
tylko punkt w pamięci miejsca



BIEL JAKO ZAKŁÓCENIE

99

czarne patyki
naprężone, spięte drutem
dociskam do drzewa — nie pasuje — i dobrze
jest napięcie, jest sprzeczność
nie wiem czy trzyma się przez siłę, czy przez chwilę

drzewo — swój rytm, własny podział
gałęzie to wektory
ale nie prowadzą

biel — otwieram słoik
maluję korę
prosto, ostro, geometrycznie
nie „ładnie”
nie ozdabiam — wtrącam

biel jako kontrast
jako coś, co nie przynależy
czystość jako narzędzie przecięcia
jak światło, które nie rozprasza się — tylko tnie

cień jest miękki
mój cień — z patyków — jest ostry
ten sam cień, ale nie ten sam cień
cień natury, cień konstrukcji
forma światła, forma cienia — w tej samej przestrzeni

to nie rzeźba w lesie
to tymczasowe skrzyżowanie
struktura, która nie chce tu zostać, ale musi przejść

To forma, która się nie utrzyma, ale na moment tworzy układ



JULIA
MAKUCH

początek krążenia







Początek krążenia – o idei „Mapy Nieoznaczonej”

Punktem wyjścia do projektu „Mapa Nieoznaczona” była potrzeba połączenia dwóch światów: biologii i sztuki. Moja biologiczna ciekawość – obecna od lat – stała się punktem wyjścia do refleksji nad ciałem jako mapą: fizyczną, emocjonalną, osobistą i kulturową. Chciałam przyrzeć się temu, jak wewnętrzne struktury funkcjonują nie tylko w medycynie, ale także w sztuce, duchowości i relacji z otoczeniem.

Krążenie krwi postrzegałam nie tylko jako proces fizjologiczny, lecz także jako metaforę przepływu emocji, napięć, relacji. Ciało – z jego siecią naczyń i impulsów – zaczęło jawić się jako osobista mapa, której granice nie są wyraźnie wyznaczone, a punkty orientacyjne zmieniają się wraz z doświadczeniem.

Projekt zyskał głębszy sens w momencie, gdy związałam go z przestrzenią – z Nałęczowem, miejscem leczenia chorób serca i układu krążenia. To miasto stało się tłem, ale też bohaterem mojej pracy – jego charakter uzdrowski rezonował z moimi działaniami artystycznymi.

Performens:

ANATOMIA OSOBISTA

Pierwszy akt projektu „Mapa Nieoznaczona” rozpoczął się od performansu, w którym ludzki układ krwionośny został potraktowany jako mapa ciała i emocji. Wykorzystując drut jako materiał rzeźbiarski, na żywym ciele odtworzyłam anatomiczny przebieg tętnic, żył i naczyń włosowatych. Proces tworzenia był zarówno fizyczny, jak i introspektywny – wymagał odtworzenia złożonego systemu, który na co dzień działa niewidzialnie, lecz nieustannie podtrzymuje życie. Rezultatem była trójwymiarowa rzeźba – metaliczna siatka układu krwionośnego, osadzona na moim własnym ciele.



SERCE JAKO OŚ ŚWIATA:

rzeźba i performans w naturze

Kolejny etap projektu skupił się na symbolu serca – nie tylko jako pompy krwi, ale centrum życia, emocji i obecności. Wyrzeźbiłam anatomiczny model ludzkiego serca, który następnie został odlany w gipsie – tworzywie kruchym, lecz silnie symbolicznie nacechowanym. Rzeźba stała się głównym obiektem performansu w przestrzeni naturalnej. W naturze, z gałęzi skonstruowałam szałas – przestrzeń półsakralną, otoczoną czerwonymi nićmi, które wcześniej oplatały gipsowe serce. Czerwona włóczka stała się zarówno śladem krążenia, jak i metaforycznym układem naczyniowym tego miejsca. Kulminacją działania było zawieszenie rzeźby w centrum szałasu i moje samotne wejście do jego wnętrza – gest ten miał charakter rytualny, łączący sacrum i biologię. Szałas stworzony nie był konstrukcją stałą – był demontowany i rekonstruowany w różnych lokalizacjach Nałęczowa. Za każdym razem zmieniał swój kontekst i znaczenie, pozostając żywą strukturą – jak krążenie, które nigdy się nie zatrzymuje.









MARLENA
BACA

stabilność





Pierwszy etap projektu „WENA - Mapa Nieoznaczona” zapoczątkował wyprawę w poszukiwaniu sensu – podróż zarówno przez przestrzeń, jak i w głąb siebie. Razem z innymi uczestnikami wyruszyliśmy w wędrówkę po Nałęczowie, miejscu, które jest naszym domem, ale także przestrzenią codziennych odkryć i refleksji. Nałęczów, ze swoją historią i urokliwą scenerią, stał się tłem dla kreacji mojej indywidualnej mapy.

Rysowałam mapę krokami i myślami, analizując, czym dla mnie może być „pole”, obszar osobistej przestrzeni.

Szukałam śladów, obiektów, czegokolwiek, co mogłoby stać się punktem na mojej mapie. W moich poszukiwaniach szczególnie wyróżniła się zniszczona, opuszczona ławeczka – przedmiot zapomniany, ale niosący w sobie echo znajomego charakteru Nałęczowa. W końcu ławki są integralnym elementem naszego miasta: w parkach, przy ulicach, na terenie szkoły. Stanowią swoiste punkty na mapie życia codziennego.

Moja znaleziona ławka różniła się jednak od innych. Była stara, chwiejna, z nogami o różnej długości, powbijana zardzewiałymi gwoździami, pozbawiona stabilności i harmonii. Właśnie ta niestabilność zainspirowała mnie do działania. Stała się osią performance’u

– próbą przywrócenia jej równowagi poprzez ustawianie jej nóg i poszukiwanie balansu. Akt ten miał symbolizować dążenie do harmonii mimo chaosu.

Po nagraniu pierwszego performance'u przyszła myśl, by nadać ławce drugie życie. Szybko jednak zdałam sobie sprawę, że jej drewno jest zbyt spróchniałe, by mogła zostać odnowiona. Ten moment początkowo przytłoczył mnie. Jednak z czasem stał się przestrzenią na nowe spojrzenie – momentem akceptacji procesu i jego niestabilności. W rozmowach z profesorem prowadzącym projekt doszłam do wniosku, że ta niestabilność sama w sobie jest istotnym elementem.

Każdy przedmiot ma swoją historię. Ławka kiedyś spełniała swoją funkcję, służyła ludziom, była używana w różnych miejscach. Teraz jej stan, choć nieużyteczny, opowiadał o przemijaniu i zapomnieniu. Zdecydowałam się symbolicznie pożegnać ten przedmiot. Zanim to nastąpiło, wykonałam kilka form artystycznego zapisu – odbitki frottage i odciski deski jako matrycy. Planowałam spalić ławkę, aby jej proch stał się nowym medium do tworzenia.

Los jednak chciał inaczej.

Ławka nie spaliła się w całości. Pozostałości jej siedziska stały się kolejnym wymiarem mojej pracy. Ten przypadek, choć nieoczekiwany, dopełnił sens projektu. Nauczył mnie, że przypadek kieruje naszą mapą, wypełniając ją znaczeniami, których wcześniej nie dostrzegaliśmy.



Projekt nauczył mnie otwartości na nowe wymiary sztuki i akceptacji procesu twórczego takim, jakim jest – czasem niestabilnym, pełnym zwrotów akcji, ale zawsze prowadzącym do nowych odkryć. Zrozumiałam, że proces twórczy nie zawsze musi być liniowy ani podporządkowany pierwotnym założeniom. Czasem to właśnie nieprzewidywalność – brak stabilności, niepowodzenia czy przypadkowe zdarzenia – nadaje pracom głębsze znaczenie.

Z ławką, która początkowo była tylko punktem na mojej mapie, związałam się emocjonalnie. Stała się symbolem przemijania, akceptacji niedoskonałości i odkrywania piękna w rzeczach pozornie nieistotnych. W pewien sposób odzwierciedlała mnie samą – moje chwile wahania, poczucie braku równowagi, ale też zdolność do przyjmowania zmian i odnajdywania w nich sensu.

Sztuka to przecież nie tylko rezultat, ale przede wszystkim proces. Każdy krok, nawet najmniejszy, prowadzi do odkrycia czegoś nowego – o świecie, o przedmiotach, a przede wszystkim o sobie.







Moja mapa, choć naznaczona przypadkami i nieoznaczonymi ścieżkami, stała się pełna znaczeń. Teraz wiem, że w życiu, podobnie jak w sztuce, warto zostawić przestrzeń na to, co nieprzewidywalne. Czasem to właśnie te momenty, kiedy tracimy kontrolę, przynoszą najwięcej inspiracji i pozwalają spojrzeć na rzeczy z zupełnie nowej perspektywy.

Kończąc ten projekt, czuję się bardziej świadoma, otwarta na przypadki i wdzięczna za możliwość podążania nieoznaczoną ścieżką. To doświadczenie nauczyło mnie pokory wobec procesu twórczego i życia – bo nawet najbardziej zniszczone przedmioty, podobnie jak najbardziej chwiejne momenty w życiu, mogą stać się podstawą do stworzenia czegoś wyjątkowego.



MARIA
BANASZEK

synchronizacja





Przygotowując projekt, postanowiłam sprawdzić możliwość przeprowadzenia eksperymentu, w którym główną rolę miały pełnić dźwięki – zarówno te codzienne, często niezauważalne, jak i te wydobyte poprzez performans i działanie.

Zależało mi na doświadczeniu dźwięku nie tylko jako bodźca słuchowego, ale też jako elementu ruchu, przestrzeni i obrazu. W ten sposób powstał projekt dźwiękowy, którego inspiracją była synchronizacja dźwięku z rysunkiem.

DŹWIĘK JAKO WYNIK NAPIĘCIA

Pierwszym działaniem, które zrealizowałam, był performans polegający na fizycznym połączeniu mojego ciała z przedmiotami. Zostały one do mnie przywiązane, po czym powoli wstałam i zaczęłam się poruszać. Dźwięki, które zaczęły się wydobywać – skrzypienia, szelesty, uderzenia – stały się kompozycją wynikającą z ruchu i kontaktu z otoczeniem. To doświadczenie było próbą pokazania, że dźwięk może być rezultatem napięcia między ciałem a przedmiotem, że może pojawiać się w relacji, a nie tylko jako tło.

ŚLADY TEGO CO SŁYSZĘ

Drugim działaniem, które rozwijałam w projekcie, była seria dźwiękowych medytacji z zamkniętymi oczami. Siadałam w różnych miejscach – w parku, przy wodzie, na placu budowy, wśród ludzi i w samotności. Zastaniałam oczy, by odebrać przestrzeń tylko poprzez słuch.

Każde miejsce miało swój rytm, swoje napięcia i cisze. Czasem dominowały maszyny – ostre, brutalne. Czasem były to miękkie szelesty liści, ptasie nawoływania, dalekie rozmowy. Zanurzałam się w tym pejzażu dźwiękowym, a następnie – nie otwierając oczu – sięgałam po tusz i zaczynałam malować.

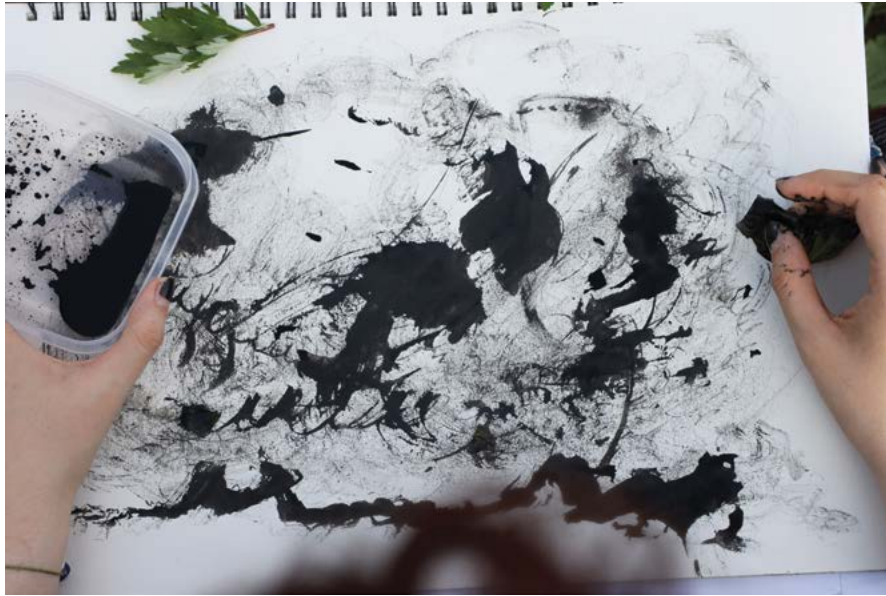
To były abstrakcje – ślady tego, co słyszę. Nie obrazki, ale wewnętrzne mapy słyszenia. Linie reagowały na rytm dźwięku, plamy oddawały ciężar lub lekkość brzmienia. Czasem wychodziły rzeczy ostre i kontrastowe, czasem ledwie widoczne, jak echo. Dźwięk stawał się ruchem ręki, a potem śladem na papierze.

Ten proces był dla mnie formą intuicyjnego tłumaczenia świata. Nie poprzez intelekt, ale poprzez bezpośrednie czucie. Dźwięk, który zwykle przepływa przez nas nieuchwytny, stał się tutaj materialny. Zobaczyłam go – na własnych warunkach.

Praca z dźwiękiem pozwoliła mi wejść głębiej w kontakt z przestrzenią, z ciałem i z samą sobą. Otworzyła na nowe postrzeganie świata – bardziej czułe, mniej kontrolowane przez wzrok i analizę. Odkryłam, że słuchać można nie tylko uszami. Można słuchać całym sobą.

To, co wybrzmiało w tym projekcie, zostaje ze mną. Nie jako zamknięty rozdział, ale jako początek praktyki – świadomego słuchania, bycia w ruchu i tworzenia z tego, co zwykle niezauważalne.







WYDAWCA:

Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie

REDAKCJA:

Łukasz Głowacki

ZDJĘCIA:

Łukasz Głowacki, Anna Klajda

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

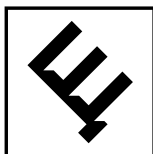
Konrad Rządowski

KOREKTA:

Małgorzata Peroń

ISBN: 978-83-964439-2-2

październik 2025



Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie
ul. Lipowa 30, 24-150 Nałęczów

www.lpnaleczow.com



Publikacja finansowana w ramach VI edycji Konkursu
Programu Grantowego „Wena” Fundacji Rodziny Staraków
w roku szkolnym 2024/2025 – na projekt
edukacyjno-artystyczny pt. „Mapa w skali jeden do jednego”

Egzemplarz bezpłatny



ISBN: 978-83-964439-2-2



PAŃSTWOWE LICEUM
SZTUK PLASTYCZNYCH
IM. JÓZEFA CHEŁMOŃSKIEGO
W NAŁĘCZOWIE



FUNDACJA
RODZINY
STARAKÓW